Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 4. Kraków, dnia 15 sierpnia 1922 r. Rok I.

GŁOS MIAST

Cena egzemplarza 60 mkp.

Dwutygodnik poświęcony interesom nieruchomości miejskiej.

Prenumerata kwartalna 360 mkp.

Adres Redakcji i Administracji: ulica św. Tomasza L. 9, II. p. Tel. 395.

Baczność właściciele realności Wielkiego Krakowa!

Czynsze należy obliczyć w sposób następujący: a) czynsz . . . ., do tego b) 25% podatku lokatorskiego, c) 50% podatku wodociągowego, a w dodatkach administracyjnych od dnia 1-go sierpnia 1922 r. obowiązuje podwyżka taryfy kominiarskiej o 100%.

Podwyżka należytości za wywóz śmiecia z 37 mkp. za skrzynkę na 60 mkp.

Podwyżka za wywóz nieczystości z dołów kloacznych z 830 mkp. za 1 metr kubiczny na 2500 mkp.

Podwyżka za światło elektryczne z 100 mkp. na 150 mkp. za kilowat.

Podwyżka za oświetlenie gazowe z 90 mkp. na 140 mkp. za 1 metr kubiczny.

Bliższe szczegóły i objaśnienia wewnątrz numeru.

Zwracamy się niniejszem do wszystkich stowarzyszeń i organizacyj właścicieli realności wszystkich miast Rzeczypospolitej, aby nam regularnie nadsyłały wiadomości, dotyczące powyż wyszczególnionych należytości za świadczenia, obciążające właścicieli realności. Wiadomości te będziemy stale bezpłatnie umieszczali na pierwszej stronicy naszego pisma dla informacji właścicieli realności danego miasta.

Redakcja „Głosu Miast".

Posłowie socjalistyczni a ochrona lokatorów.

Prowodyrzy socjalistyczni, wyszkoleni na materjalistycznem pojmowaniu dziejów, zdają sobie dokładnie sprawę ze stosunków gospodarczych, oraz sił i możliwości działających w gospodarce społecznej. Kierowników stronnictw socjalistycznych, nie można żadną miarą zaliczyć do analfabetów ekonomicznych i politycznych, których w tak wielkiej ilości liczymy na ławach poselskich. To też z tem większą wyrazistością występuje szereg faktów, w których socjalistyczni posłowie, kierując się prywatą, przykładają rękę do czynów szkodliwych dla ogółu.

Mamy w szczególności na myśli bezwzględny sabotaż noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Moratorjum mieszkaniowe z punktu widzenia całego szeregu ważkich postulatów, nie da się dłużej w całej pełni utrzymać. Spełniło ono swe zadanie w okresie wojny i winno czemprędzej być uchylone, jak każda inna ustawa, która wolny obrót używa w karby reglementacji. Conajwyżej winno to odroczenie obowiązków płatniczych, płynących ze stosunku najmowego, stosowane być indywidualnie jako moratorjum sędziowskie, na żądanie stron interesowanych, dla pewnych kategoryj ludności, jak urzędników, inteligencji, pewnej części robotników i t. p. Czyliż słusznem jest społecznie, aby wielki przemysłowiec, lub w bezczynności życie wiodący rentjer, płacił mnożniki przedwojennego czynszu? Dlaczegóż część tego czynszu, choćby nawet wedle kursu złota, nie ma wpływać do kas rządowych, do kas gminnych, a wreszcie umożliwiać przedsiębiorczym jednostkom budowę i rozbudowę? Czyliż ta nadwyżka, którą ustawa zostawia w kieszeni bogacza, nie zostaje użytą na cele luksusowe, które obniżają wartość pie-

List otwarty

do Pana Marszałka Sejmu, Wojciecha Trąmpczyńskiego, i do Pana Prezydenta ministrów, dra Juljana Nowaka.

Wedle programu ma Sejm ustawodawczy załatwić t. zw. konieczności państwowe, poczem posłowie udadzą się do swych okręgów, dla dopilnowania agitacji wyborczej, a właściwie celem dopilnowania swych mandatów dla przyszłej kadencji sejmowej.

Imieniem właścicieli nieruchomości miejskiej zwraca się do Ciebie Panie Marszałku i do Ciebie Panie Ministrze podpisana redakcja, chcąc zwrócić Waszą uwagę na konieczność państwową, jaką stanowi ***zmiana dotychczasowej ustawy o ochronie lokatorów.***

Znany Wam jest opłakany stan finansów miejskich, wywołany jedynie i wyłącznie powołaną ustawą. Skoro dochody przedwojenne, płynące do kas gminnych z podatków i dodatków do podatków z nieruchomości miejskiej, pokrywały trzy czwarte budżetu miejskiego, jakżeż mogą się zarządy gminne obronić przed miljardowemi deficytami, skoro wskutek ustawy o ochronie lokatorów obecne ***roczne*** *wpływy z tego tytułu nie pokrywają ani* ***połowy miesięcznej*** *pensji funkcjonarjuszy gminnych.*

W dalszym ciągu dochody gminne za świadczenia gminy na rzecz nieruchomości miejskiej, jak wodę, wywóz śmiecia, czyszczenie dołów kloacznych i t. d., oparte na stosunku procentowym od komornego, wykazują również olbrzymi deficyt i tak wszystkie zakłady stojące pod zarządem gminnym nie są nawet w stanie pokryć z tych dochodów bieżących wydatków — nie mówiąc już o należytej konserwacji budynków, maszyn i urządzeń, o koniecznych inwestycjach wskutek zużycia maszyn, co w następstwie powoduje dewastację i ruinę majątku gminnego.

Właściciele nieruchomości miejskiej od 8 lat uginają się pod ciężarem ustawy niekonstytucyjnej, fanatycznej, szkodliwej i budzącej uzasadnioną obawę o najbliższą przyszłość nieruchomości miejskiej, a tymczasem demagogja i terror święcą triumfy.

Z małemi wyjątkami — znaczna większość posłów sejmowych przechodzi nad tą piekącą sprawą do porządka dziennego, bo jakżeż poruszyć tę bolączkę państwową, skoro ona właśnie w okresie wy-

niądza i podkopują gospodarstwo społeczne? Dla czyjej korzyści zamożne warstwy mają prawo prawie za bezcen mieszkać w obcych domach?!

Socjaliści są stronnictwem ekonomicznie wyszkolonem, to też nie można przyjąć, aby sobie z powyższych argumentów nie zdawali sprawy. Toż tłumy wyborczego proletarjatu, które wybrały ich na posłów, zamieszkują właśnie najbardziej zaniedbane dzielnice miast, najlichsze rudery poddasza i suteryny, które od lat nie były remontowane i odświeżane. Dlaczegóż odpowiedni czynsz, płacony przez gospodarczo silnego lokatora nie miałby być użyty na odczyszczenie i odbudowę ginących w brudzie kamienic, zmniejszenie bezrobocia, i powiększenie ubikacyj mieszkalnych tak, aby każdy pracujący człowiek mógł mieszkać zdrowo i kulturalnie?!

To wszystko zupełnie jasno widzą posłowie socjalistyczni. Są pośród nich ekonomiści i prawnicy, są ludzie myślący ściśle i patrzący jasno na stosunki gospodarcze. Ale wybory są za progiem! Bezkrytyczna masa wyborców nie ma zrozumienia dla głębszych postulatów, dla niej właściciel realności jest wrogiem klasowym, którego trzeba zniszczyć, choćby nawet własnym kosztem. Umizgając się do faworów bezkrytycznych swych wyborców, posłowie socjalistyczni sabotują nowelę do ustawy o ochronie lokatorów, wbrew swej lepszej wierze! W ten sposób przykładają świadomie rękę do zbrodniczego dzieła upadku miast i marazmu ekonomicznego. Ale lud nie da się tak łatwo już omamić, jak w gorących miesiącach roku 1918—1919. Budzi się krytyka i ostrożność. Przy nadchodzących wyborach lud uświadomiony zrozumie, dokąd prowadzić go chcą trybunowie socjalistyczni.

Wywiad z prezesem Związku stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskiej, p. posłem Aleksandrem Suligowskim.

P. poseł Suligowski był łaskaw udzielić naszemu korespondentowi w Warszawie informacji, dotyczącej zmiany obecnej ustawy o ochronie lokatorów. Korespondent nasz donosi, co następuje:

Zastałem p. posła pod wrażeniem ostatnich wypadków sejmowych, wywołanych przesileniem rządu, lecz patrzącego w przyszłość z otuchą, bo Polska, według słów p. posła, posiada nietylko cudowny dar zmartwychwstania, lecz nadto posiada wielu dobrych synów, którzy nie pozwolą na pogrążenie Jej w otchłań nierządu.

Kiedy, sądzi p. poseł, załatwi się prawnicza komisja sejmowa z trzeciem czytaniem projektu zmiany ustawy?

Wskutek przesilenia rządowego prace w komisjach posuwają się wolnem tempem, w szczególności prace w komisji prawniczej, do czego skwapliwie przyczyniają się posłowie lewicowi. Posłowie lewicowi już dawno zapowiedzieli, że obecny Sejm nie uchwali żadnych zmian w tej ustawie. Komisja prawnicza przyjęła już w trzeciem czytaniu więcej jak połowę artykułów, między niemi także i artykuł o dopuszczalności dobrowolnych umów, a przed rozwiązaniem Sejmu odbędą się jeszcze 2 posiedzenia komisji prawniczej. Dołożę wszelkich starań, by prace nad tą ustawą na tych dwóch posiedzeniach ukończono, chociaż obawiam się sabotażu stronnictw lewicowych.

(Tymczasem zmianę ustawy w trzeciem czytaniu w komisji już uchwalono. Przyp. Red.).

Co zamyśla p. poseł, jako prezes Centralnego Związku stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w Rzeczypospolitej, zalecić Stowarzyszeniom na wypadek, gdyby zmiany ustawy w obecnej kadencji sejmowej nie załatwiono?

Zarząd Centralnego Związku stowarzyszeń właścicieli realności w miastach Rzeczypospolitej na posiedzeniu 28 lipca b. r.

borów musi podkopać dobre imię posła »u ludu wyborczego«. — Dla posłów i kandydatów jest to obecnie temat niepopularny, niewdzięczny i nieaktualny. — To też przez 8 miesięcy tułał się projekt zmiany tej ustawy po różnych komisjach i podkomisjach, zmieniając od czasu do czasu referenta. Jedynie czujności kilku posłów w komisji prawniczej pozostawiono, by przewlekaniem bezpłodnych dyskusyj i fintami adwokackiemi, jak wniosek posła Liebermana o odroczenie dyskusji w komisji z powodu przesilenia gabinetowego — odłożyć załatwienie tej piekącej sprawy do przyszłej kadencji.

I jakby dla ironji raczył zezwolić świałły demagog, p. Liebermann, że na 24 godzin przed odroczeniem obrad sejmowych projekt zmiany ustawy uchwalono w komisji prawniczej w trzeciem czytaniu. Niestety, nie starczyło już czasu na wydrukowanie projektu zmiany ustawy i na rozdzielenie między posłów i tak znowu uchwalenie ustawy przez Sejm odroczonem zostało.

Nieuświadomiona część społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z grozy położenia. Wszak nie masz dnia, by dzienniki wszystkich polskich miast nie donosiły o zapadaniu się domów, dachów, stropów i ganków, oraz o niezliczonych wypadkach z powodu oderwania się gzymsów i tynków.

Niezliczone procesy na tle tej ustawy świadczą o niesłychanym antagoniźmie między właścicielami realności a lokatorami, wzrastającym z dnia na dzień, a przy nadarzającem się próżnem mieszkaniu, zwłaszcza zaś przy mieszkaniach zarekwirowanych staczają bezdomni walki na rewolwery i noże!

Ustawa o ochronie lokatora w swej etatycznej formie wstrzymała wszelki ruch budowlany — pozbyła właściciela realności środków utrzymania nieruchomości w stanie zdolnym do zamieszkania i jeżeli w najkrótszym czasie nie zawrócimy z błędnej drogi — byt miast polskich będzie poważnie zakwestjonowany.

I cóż z zabezpieczenia granic na zachodzie i wschodzie, skoro my sami gotujemy sobie niechybną ruinę w postaci upadku miast, które są ośrodkiem życia państwowego!

To też ***zmiana ustawy o ochronie lokatorów, to jedna z pierwszorzędnych konieczności państwowych****, której załatwienia w obecnej kadencji sejmowej stanowczo i z całym naciskiem się domagamy.*

Właściciele realności należeli zawsze do typu obywateli o programie zachowawczym. Nie wychodzimy z demonstracją na ulicę i nie wywołujemy rewolucji. Naszym argumentem jest troska o byt miast, troska o naszą przyszłość — troska o zabezpieczenie naszej starości, dla której przez całe życie pracujemy. Domagamy się przeto tylko tego, co się nam wedle wszelkich praw boskich i ludzkich należy.

Okazaliśmy już wiele cierpliwości i powściągliwości. Na nasze barki spadają jednak nieustannie nowe obowiązki i ciężary.

Nie daj Boże, by się miara tej cierpliwości przebrała. Trudno jest spokojnych i konserwatywnych obywateli sprowadzić z drogi ładu, porządku i poszanowania ustaw. Ale niech się to wbrew naszym najlepszym intencjom i zamiarom stanie, nigdy rząd później na tej drodze właścicieli nieruchomości miejskiej nie znajdzie.

Redakcja „Głosu Miast".

Do Wydziałów Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskiej!

Wzywa się wszystkie Stowarzyszenia, by bezzwłocznie wystosowały odpowiednie telegramy do marszałka Sejmu, p. Wojciecha Trąmpczyńskiego, i do premjera, p. dra Juljana Nowaka w Warszawie o zesolidaryzowaniu się z powyższym listem otwartym.

Pisemne uwiadomienie o wysłanych telegramach wysłać natychmiast do prezesa centralnego Związku Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskiej, p. posła Aleksandra Suligowskiego, Warszawa, ul. Zielna 13 i do redakcji »Głosu Miast«.

Treść telegramów będzie w następnym numerze opublikowaną.

W miastach, nie posiadających stowarzyszeń, utworzyć specjalne komitety i wysłać telegramy.

Redakcja „Głosu Miast".

uchwalił wydać odezwę do związkowych stowarzyszeń, aby zaleciły właścicielom domów zawieranie z lokatorami dobrowolnych umów, a to na zasadzie uchwalonego projektu w drugiem, względnie trzeciem czytaniu sejmowej komisji prawniczej. Mam przeświadczenie — kończył p. poseł — że lokatorzy zaczynają nareszcie rozumieć, że stan obecny dłużej trwać nie może, a to pod grozą utraty dachu nad głową i ostatecznego zupełnego zniszczenia polskich miast.

W sprawie „projektu rozwiązania kwestji mieszkaniowej".

Nie liczyć na obce siły! — Niebezpieczeństwo grożące lokatorom. — Współpraca gmin i państwa. — Szkodliwość łączenia kilku gałęzi ubezpieczeń. — Twórzmy gminne Towarzystwa ubezpieczeń nieruchomości miejskiej.

I.

W związku z ogłoszonym w ostatnim numerze „Głosu Miast" artykułem p. H. Askenasego pod powyższym tytułem, ośmielam się dorzucić kilka na ten temat nasuwających mi się uwag.

Wszelkie projekta układane w dzisiejszych nienormalnych warunkach o tyle tylko mają widoki realizacji, o ile liczą przynajmniej w głównej mierze na własne siły. Liczenie i czekanie z założonemi rękami na pomoc innych, choćby czynników tak jak miasto i państwo, sprawą remontu domów i rozbudową miast zainteresowanych, będzie daremne, o ile inicjatywa w tym kierunku nie wyjdzie od poważnie we własności swej zagrożonych właścicieli nieruchomości miejskich i bezpośrednio klęską mieszkaniową dotkniętych lokatorów.

Wspomniany projekt rozwiązania kwestji mieszkaniowej, rozpatrywany z tego właśnie punktu widzenia, odpowiada w dużej mierze dzisiejszym anormalnym stosunkom, opiera się bowiem w przeważnej mierze na własnych środkach, a nie obciąża zbytnio ani właściciela, ani lokatora. Jak z jednej strony nakładanie na właścicieli nieruchomości miejskich coraz to nowych ciężarów doprowadzić musi rebus sic stantibus do stanu, że ta dziś najbardziej upośledzona warstwa ludzi nie będzie w możności nawet najlżejszym podołać obowiązkom, tak z drugiej strony nakładanie na nich obowiązku płacenia 10% podatku od czynszów brutto przy równoczesnej wydatnej podwyżce czynszów i zagwarantowaniu zwrotu w ten sposób wyłożonej kwoty na cele remontu domów i rozbudowy miast, przywita cała poważna warstwa właścicieli z uczuciem ulgi, jako początek końca w sytuacji brzemiennej w skutki.

Czy jednak lokatorzy przyjmą ten nowy ciężar 10% dodatku? Sądzę, że przyjmą, albowiem w dobrze zrozumianym własnym interesie powinni wreszcie przyjść do przekonania, że tego problemu, dotykającego ich własnego dobra, bo mogącego pozbawić ich dachu nad głową, nie rozwiążą protestującemi wiecami, ani krótkowzroczną polityką obojętności wobec najbardziej piekących potrzeb, ale wobec wspólnie grożącego niebezpieczeństwa winni razem z właścicielami przeciąć radykalnie ten węzeł, utworzyć wspólny front i na wspólnej platformie ręka w rękę iść z nimi do walki z tym stanem, który doprowadził domy i miasta do ruiny, właścicieli do nędzy, a mieszkańców domów naraził na niebezpieczeństwo utraty życia i dachu nad głową. Dość już tego antagonizmu między właścicielem a lokatorem, dość tej ustawy, która ten antagonizm wytworzyła.

Dotąd wprawdzie ze strony lokatorów nie odezwał się żaden zgodliwy głos, lecz miejmy nadzieję, że zdrowy rozsądek zwycięży i znajdą się także ze strony lokatorów ludzie, którzy wyciągną rękę do zgody.

Miasta niewątpliwie również przyczynią się do remontu domów i rozbudowy miast kredytami i poparciem, a przedewszystkiem gruntami, co uczynią tem bardziej, że darowizna parcel budowlanych stanie się w niedługiej przyszłości źródłem obficie płynących podatków.

Państwo, chcąc zapewne złagodzić wyrządzoną miastom krzywdę i zapobiec choć w części zgubnym skutkom ustawy o ochronie lokatorów, zabiera się obecnie pod wpływem opinji publicznej, zaalarmowanej nieszczęśliwemi wypadkami, do zrealizowania ustawy w sprawie rozbudowy miast i przewiduje miljardowe na ten cel kredyty, które dostałyby się niewątpliwie instytucji, stworzonej zapobiegliwością i kapitałem właścicieli i lokatorów, a finansującej rozbudowę i remont, gdyby oczywiście już w tym czasie istniała.

Jak zatem z powyższych wywodów widać, wspomniany projekt nie jest niemożliwy do zrealizowania. W każdym razie stać się winien podstawą poważnej dyskusji, jaka się celem wszechstronnego oświetlenia i rozważenia projektu na łamach „Głosu Miast" rozwinie, a nasi posłowie na Sejm ust. winni go wziąć pod rozwagę.

Niemniej jednak liczyć należy na własne siły i pilnie dbać o to, aby bez nowego obciążenia właścicieli dotychczasowe niektóre odpływy związane z utrzymaniem domów, skierować do wspólnej ad hoc stworzonej instytucji, z której w razie potrzeby można czerpać na remont i rozbudowę.

II.

Przy przeglądnięciu domowego budżetu na r. 1922/3 uderzy niewątpliwie każdego właściciela pokaźna pozycja, która tytułem rocznej raty ma być wpłacona do Towarzystw ubezpieczeń przed ogniem. Wynosi ona 5 do 10.000 mkp., a czasem nawet

Poczucie własności.

Własność oznacza nietylko zewnętrzny stosunek człowieka do rzeczy, stosunek władczy (rerum dominium), lecz w istocie swojej sięga najskrytszych formacyj psychicznych, tkwi głęboko w świadomości człowieka. Własność — to nietylko kategorja prawnicza, ale psychologiczna.

Wedle określenia Arystotelesa, człowiek tem różni się od innych istot, że myśli, wedle Franklina, że tworzy narzędzie (tool making animal). Inwencją i narzędziem wykuł w skale grotę, wykarczował część nieprzebytej puszczy, wzniósł z bierwion chatynę, okolił ją ostro ciosanemi, w ziemię wbitemi pniami i zziajany pracą, przywoławszy swoją kobietę i spłodzone z nią dzieci, rzekł: „Otom się nagłowił i napocił, ale jesteśmy bezpieczni. Oto nasz dom i szmat ziemi, który nas żywił będzie." I mozolił się człowiek i prężył mięśnie, aby wydobyć z upornej ziemi karm życiodajną, a uzbrojony w maczugę czuwał, iżby zwierz dziki lub drapieżny a silniejszy od niego osobnik nie wdarł się do jego krwawicą zdobytej siedziby. Zaś w czas pogody i cichych wieczorów siadywał z rodziną przed swoim ostrokołem i wpatrzony w ujarzmiony przez się kawał przyrody, radował się. I żłobił coś w drzewie i strugał, aż zdumiał się sam, gdy dnia pewnego sporządzony przezeń instrument wysłał w głuchy bór dźwięk przesłodki. Wtedy rzekł pracą strudzony człowiek: „Ten przemyślny przyrząd jest mój i pieśń jest moja". I szła pieśń w bór z wieścią o pokoju.

To było w czasie, kiedy człowiek drugiemu był wilkiem, kiedy puszcza rozbrzmiewała rykiem mordu i krwawiła się w zapasach wszystkich z wszystkimi. Wtedy człowiek spokojny i pracowity ukochał swoją chatę, bo na własnych wydźwignął ją barkach — ukochał swoją ziemię, bo własnym zrosił ją potem — ukochał swoją pieśń, bo we własnej wypieścił ją duszy. I chatę i rolę i pieśń nazwał swoim majątkiem. I nazwał je swojem dziełem, bo wplótł w nie mękę i radość i troskę i nadzieję. Bo włożył w nie wszystko to, co w nim samym było dobrem i szlachetnem, a więc miłość dla kobiety i potomstwa i gorącą modlitwę, aby los dobrotliwy ustrzegł jego domostwo, a także obawę przed zawistnem jutrem i rozpaczliwe postanowienie obrony drogich głów i z takim mozołem nabytych dóbr. — Oto narodziny prawa moralnego. To naturalna podstawa, na której rozwinęło się poczucie prawa własności, podłoże, na którem pojęcie rodziny splotło się organicznie i duchowo z pojęciem tego wszystkiego, co człowiek dla rodziny swojej zdobywa i stwarza a co razem wyraża się w słowie: dom, mir domowy.

Pojęcie własności rodzi się tedy z ducha i jest uczuciową nicią, zadzierzgniętą między twórcą a dziełem, między rodzicem a płodem. W tem pierwotnem, niejako odruchowem odczuciu, znajdujemy już wszystkie znamiona późniejszej, prawniczej definicji własności: pozytywne, nieograniczone, bezwzględne i wyłączne władztwo nad rzeczą. Definicja prawna jest tylko zewnętrzną objektywizacją wewnętrznego poczucia własności. Majątek człowieka wyraża się tutaj jako część osobowości samego człowieka, inkarnuje jego osobistą tężyznę duchową i sprawność fizyczną, jego inwencję i siłę twórczą, jego wysiłek i energję. Majątek, to suma pracy w rzecz włożonej, to kapitał, który rzuca człowiekowi łaskawa konjunktura, czy też kapryśny przypadek, szczęśliwa pozycja socjalna, czy nawet spekulacja. Wszystko to, co człowiek bez szkody drugiego w ten sposób nabywa, łączy się z nim węzłem prawa naturalnego, spaja się niejako z jego najosobistszą indywidualnością, staje się w nim żywiołem psychologicznym, pierwiastkiem jego odrębnej, ekskluzywnej i najswoistszej podmiotowości.

Ten psychiczny pierwiastek jest przyrodzony i tak wybitny, że liczyli się z nim wszyscy prawodawcy. Nie jest rzeczą przypadkową, że po wszystkie czasy wszystkie systemy religijne, ustawodawcze i polityczne oparły swoją budowę na tym przyrodzonym czynniku. Uświęciwszy zasadę rozgraniczenia sfer prywatnych i przeciwstawiwszy ją zakusom rozboju uczynili z zasady tej instytucję religijną, prawną, państwową. „To moje, a to twoje" — zasada ta, jako wskazanie zdrowego rozumu i imperatyw instynktu, stała się kanonem wiary, przepisem ustawy, kardynalnem postanowieniem wszelkich konstytucyj. Instytucja własności, skonstruowana na psychicznych podwalinach człowieka, stała się także tezą etyczną, zdrową zasadą umoralniającą, czynnikiem ładu i najwalniejszą podnietą cywilizacyjną. Cała kultura w najpyszniejszych swoich przejawach jest tylko odblaskiem instytucji własności, tej prawnie strzeżonej i zastrzeżonej możności rywalizowania, zdobywania. „To będzie mojem". Hasło to podniecało ambicje, podrażniało uśpione siły twórcze, rozwijało skrzydła do lotu, do tworzenia wartości.

Tę wysoce kulturalną i etyczną stronę instytucji własności pojął najtęższy prawnik i najtęższy organizator życia, jakim był Rzymianin. Prawo, którego najcelniejszym substratem i najwybitniejszą emanacją jest poczucie własności, nazywa Celsusz sztuką etyki i moralności (ars boni et aequi). Określenie nawskroś psychologiczne. Definicja stara, lecz odmładza swoje korzenie w bijącej wieczyście krynicy duszy ludzkiej.

Niechże nowocześni regulatorzy życia i stróżowie praworządności nie zamykają oczu na to, co się dzieje w ich własnem tajemnem wnętrzu, które stworzyło cud cywilizacji. *Dr B. S.* (Rzeszów)

więcej, która ulokowana w Towarzystwach opartych na zasadach wzajemności, teoretycznie, po potrąceniu kosztów administracyjnych, wrócić winna do ubezpieczonego, o ile nie została wyczerpana na pokrycie szkód, wywołanych pożarem.

Czy w praktyce jednak rata w całości lub przynajmniej większej części wraca do ubezpieczonego? Z doświadczenia wiemy, że nie, aczkolwiek z drugiej strony statystyka poucza, że miasta ze względu na większe skupienia domów i fabryk najwięcej narażone są na niebezpieczeństwo ognia, w rzeczy samej najmniej padają pastwą tego żywiołu.

Gdzie zatem odpływają raty? Odpowiedź na to pytanie znajdzie uważny czytelnik w statutach Towarzystw ubezp. Biorę pod uwagę statut jednego towarzystwa ubezpieczeń, opartego na zasadach wzajemności, który w § 1, rozdz. I., przewiduje pięć działów ubezpieczeń i zaznacza, że „każdy dział tworzy dla wszystkich swych członków osobny stosunek wzajemności. Członkowie ubezpieczeni w jednym dziale nie odpowiadają za wyniki operacyj innych działów". Taki stan rzeczy chroniłby niewątpliwie raty, gdyby nie okoliczność, że dział pierwszy prócz ubezpieczenia od ognia, ubezpiecza od pioruna, eksplozji; od ubytku w przychodach, powstałego z powyższych przyczyn; od pęknięcia szyb; od pęknięcia dzwonów i od szkód wodociągowych. Zatem szkody powstałe wskutek pęknięcia dzwonu lub stłuczenia dużej szyby wystawowej, wskutek eksplozji lub uderzenia piorunu i t. p. pokrywa również właściciel. Lecz tu nie koniec. Nieruchomość wiejska, ubezpieczona na równi z miejską, nierównie częściej pada pastwą płomieni. Na wsi, gdzie spalenie sąsiada uchodzi za zwyczajny akt zemsty, podpalona stodoła wywołuje najczęściej pożar całej wsi, a co zatem idzie pożera zebrane kapitały. Jeżeli zaś zważymy, że duża część chłopów z ubezpieczenia dotąd nie korzysta, a ustawa z 23 czerwca 1921 r., Dz. U. Rz. P. Nr 64, poz. 395, rozdz. I., art. 2*, wprowadza w tym kierunku przymus, to sytuacja zamiast się poprawić, jeszcze się pogorszy.

Skutki tego stanu rzeczy objawiają się wybitnie w bilansach Towarzystw ubezp., które łączą w jednym dziale kilka gałęzi ubezpieczeń, a innemi, które wprowadzają tu daleko idącą specjalizację.

Towarzystwo, którego statut powyżej cytowałem, pobrało w r. 1919 tytułem premji 32,986.288·52 K, wypłaciło tytułem szkód wywołanych pożarem i kosztów likwidacji 9,090.357·60 K, zaś w r. 1920 114,184.185·23 mkp, i 33,050,627·95 mkp. Zatem w pierwszym wypadku dochody przewyższały rozchody 3·6, w drugim 3·4 razy.

Natomiast w Towarzystwie ubezpieczeniowem przemysłowców polskich w Warszawie, którzy na pomysł wyodrębnienia przemysłu w dziedzinie ubezpieczeń od ognia wpadli w r. 1920, bilans za rok 1921, a więc już w pierwszym roku istnienia, wykazuje dochodu za premje 100,046.432·50 mkp., rozchodu za szkody z pożarów 11,378.700·94 mkp., czyli przychód przewyższa rozchód omal 10 razy. Cyfry mówią za siebie.

Akcyjne zaś Towarzystwa ubezpieczeń mają tak kolosalne dochody, że poprostu nie wiedzą, co z niemi zrobić. Warszawskie akc. tow. ubezp., a więc ex definitione obliczone na zysk dla akcjonarjuszy, zamknęło bilans za r. 1921 c z y s t y m z y s k i e m w kwocie 122,024.306·— mkp. Z tego zysku, jakby się wstydząc, że tak pozwoliło sobie zedrzeć klijentów, przeznaczyło 52,005.730·— mkp., czyli 10% składki netto na zwroty dla... ubezpieczonych, podczas, gdy Towarzystwa ubezp., oparte na zasadach wzajemności, zatem nie obliczone na zysk, przeznaczają zwyczajnie na ten cel 6—10% składki.

Celem zobrazowania ewentualnego stanu finansowego danego Towarzystwa w mniejszym zakresie, biorę za przykład gminę W. m. Krakowa.

W obrębie gm. W. m. Krakowa mieści się około 7500 domów (Miejskie biuro statyst. wykazuje na podstawie powszechnego spisu ludności i domów z dnia 30 września 1921 r. budynków 7400, innych mieszkalnych 50), które ubezpieczone w myśl cytowanego art. według rzeczywistej wartości minimum po 10,000.000·— mkp., dają ubezpieczoną kwotę 75 miljardów mkp. Od tej kwoty, licząc tytułem rocznej raty 0·2%, możnaby z samego Krakowa osiągnąć rocznie 150,000.000 mkp. Drogą zaś reasekuracji w innem Towarzystwie ubezpieczeń możnaby ryzyko na wypadek jakiegoś teoretycznie tylko możliwego kataklizmu ogniowego zmniejszyć do minimum.

Gdyby więc udało się zawiązać w łonie właścicieli nieruchomości miejskiej tego rodzaju instytucję, to biorąc za podstawę fakt niesłychanie rzadki wobec techniki budowania domów i organizacji straży ogniowej, pożarów w miastach, możnaby zaoszczędzić z Krakowa po potrąceniu kosztów administracji, reasekuracji i odszkodowań stukilkudziesięciomiljonową kwotę, która dodana do przewidzianej w omówionym projekcie sumy, stanowiłaby poważną podstawę operacyjną, na której, drogą długoterminowych i małoprocentowych pożyczek hipotecznych, mogłaby się wesprzeć realizacja remontu domów i rozbudowy miast.

Wkońcu, prócz wyż wymienionych korzyści, przyczyniłby się niniejszy projekt do zorganizowania właścicieli, do stworzenia tej solidarności i jedności, której organizacjom właścicieli nieruchomości miejskich najwięcej brakuje. *F. L.*

*Art. 2 brzmi: „Przymusowi ubezpieczenia od szkód, zrządzonych przez pożar, podlegają w całkowitej sumie oszacowania wszystkie budowle... ..Oszacowanie powinno odpowiadać istotnej wartości budowli"...

Interpelacja

posła A. S u l i g o w s k i e g o i innych z Narodowego chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie nieprawnego wydawania decyzyj w drodze administracyjnej o pozbawianiu wolności i o grzywnach na właścicieli nieruchomości w miastach za zaniedbania dozorców domowych, odczytana na posiedzeniu Sejmu w dniu 9 czerwca 1922 roku i przesłana 12 czerwca ministrowi.

Do pana ministra spraw wewnętrznych.

Kiedy wybuchł strejk dozorców domowych, komisarz rządu na m. Warszawę, na skutek polecenia ministra zdrowia publicznego skazał cały szereg właścicieli domów w Warszawie na karę pozbawienia wolności, a nadto grzywny pieniężne na zasadzie artykułu VI wydanego przez siebie rozporządzenia z dnia 30 grudnia 1921 r. (Dziennik Komisarjatu rządu z dnia 5 stycznia 1922 r. Nr 4) za nieoczyszczanie ulic i domów, to jest za to, że dozorcy domowi nie spełniali swoich obowiązków.

W tych zarządzeniach tkwi krzyczące naruszenie porządku prawnego.

Rozporządzenie nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami z dnia 14 lutego 1921 r. (Dziennik Ustaw Nr 14 poz. 90) wkładając w artykule 1 na dozorców domowych obowiązek oczyszczania domów i ulic, przewiduje kary na tychże dozorców w razie niewykonania tych obowiązków.

Tymczasem komisarz rządu przenosi i obowiązki i odpowiedzialność karną z osób w artykule 1 tego rozporządzenia wymienionych na osoby inne, co sprzeciwia się elementarnym zasadom prawnym. Nie dość na tem, w wypadkach tych tkwi przekroczenie zakresu władzy. Na zasadzie ustawy z dnia 14 lipca 1920 roku (Dziennik Ustaw Nr 61 z r. 1920), Rada ministrów otrzymała upoważnienie powołania na rok jeden naczelnego nadzwyczajnego komisarza, któremu minister zdrowia publicznego miał prawo przekazać upoważnienia do wydawania rozporządzeń w dziedzinie zwalczania epidemij. Jakoż był powołany także nadzwyczajny komisarz, którego działalność z upływem roku wygasła. Że zaś nie było ustawy, któraby pozwalała nadawać takie atrybucje zwykłemu komisarzowi rządu, przeto zarówno przekazanie temu ostatniemu podobnej władzy, jak i jego zarządzenia są nieprawne i niedopuszczalne.

Z tych powodów mamy zaszczyt zwrócić się do pana ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem:

1. Czy wiadomem mu jest o tem, że kary pozbawienia wolności i grzywny są nieprawnie przez komisarza rządu na m. Warszawę, na właścicieli domów wymierzane, a skoro to istotnie ma miejsce,

2. Czy zechce pan minister uchylić podobne zarządzenia i nie dopuścić do tego, aby w przyszłości mogło się coś podobnego wydarzać.

Warszawa, dnia 8 czerwca 1922.

I n t e r p e l a n c i: *Adolf Suligowski*, prof. *Dubanowicz*, prof. *Głąbiński* i 12 innych posłów.

Jeszcze jeden sprawiedliwy sędzia?

Za zgodą współwłaścicieli realności przy ul. Czystej jeden z nich wypowiedział mieszkanie złożone z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki i balkonu z p. n. emerytowanemu radcy sądowemu, a to z ważnych powodów:

a) lokator odmówił żądaniu podwyższenia czynszu, uzasadnionemu tem, że właściciele po kapitalnem zremontowaniu realności żądali podwyższenia zasadniczego czynszu z 150 na 200 mkp. Kapitalny remont polegał na tem, że realność połączono z głównym kanałem, wprowadzono światło elektryczne do mieszkań, wychodki, dawniej w korytarzach wprowadzono do mieszkań i urządzono z angielskiemi klozetami, taksamo wodociągi, porobiono łazienki i wybudowano ganki do trzepania dywanów. A więc miljonowe inwestycje.

b) lokator z zajętych 5 pokoi odnajmował 4 pokoje, a sam mieścił się w jednym pokoju. Od lipca 1919 do końca 1920 r. pobrał z tytułu podnajmu 18.000 mkp., a ponadto przez pewien czas otrzymywał p. emerytowany radca sądowy bezpłatnie od podnajemcy pełne utrzymanie, a kiedy sublokator odmówił dalszego świadczenia we formie utrzymania, dostał wypowiedzenie. Za tensam czas zapłacił główny lokator z tytułu czynszu 4.465 mkp.

Sąd I instancji uchylił wypowiedzenie i zasądził właściciela realności na zapłacenie kosztów sporu 5.000 mkp.

W uzasadnieniu wyroku orzekł dosłownie:

ad a) Już na kilkanaście lat przed wybuchem wojny, potrzeba hygieny wymagała, by w mieszkaniu były urządzone łazienki, klosety angielskie i t. d. Powód uskuteczniając powyższe adaptacje, uczynił tylko zadość potrzebie, przez nie wartość użytkowa nie tyle wzrosła, ile raczej zachowana została na tej samej podstawie, przez nie zapobiegł powód zniżkom czynszu w przyszłości.

Wszak jest rzeczą wiadomą, że nawet przed wybuchem wojny mieszkania tego rodzaju jak sporne (5 pokoi, przedpokój, kuchnia z p. n.) o ile nie było urządzone z komfortem stało często opróżnione i tylko znaczną zniżką mógł się właściciel uchronić przed próżnostaniem, zwłaszcza jeżeli

mieszkanie były na peryferji (ul. Czysta) dlatego należało ustalić czynsz na 180 mkp. jako wystarczający.

Dowodu ze znawców nie dopuszcza się, jako zbytecznego, gdyż orzeczenie takie miałoby wartość problematyczną, jako oparte na podstawach, nie dających się ściśle ustalić i nie wiążących sędziego wobec znanych stosunków.

ad b) przyjął Sąd I-ej instancji, że lokator, jako emerytowany radca sądowy, chciał przez podnajem poprawić (!) swoją sytuację majątkową i uzyskać za mieszkanie możliwie najwyższe wynagrodzenie (!?) Dalej ustalił Sąd I-ej instancji, że lokator wynajął mieszkanie umeblowane mimo, że słuchany w roli świadka i zaprzysiężony sublokator zeznał, że mieszkanie to wynajął wyraźnie bez mebli i jedynie z tego powodu, że emeryt nie mógł wszystkich swych mebli umieścić na strychu, pozostawił kilka gratów w podnajętem mieszkaniu.

Wyrokującym sędzią w tej sprawie pod sygnaturą C. V. 62/21 był radca sądowy Hubiszta w Krakowie.

Pod adresem Województwa w Krakowie.

Donoszą nam z Tarnowa, że Magistrat zarekwirował tam mieszkanie, które dopiero 31 grudnia 1922 r. będzie opróżnione, mimo, że właściciel realności wykazał, iż mieszkanie to wynajął już innemu lokatorowi.

Właściciel realności wniósł przeciw orzeczeniu rekwizycyjnemu rekurs. Po myśli art. 4 nowej ustawy rekwizycyjnej tylko mieszkania nie zamieszkane lub nie wynajęte podlegają rekwizycji. Skoro do Magistratu w Tarnowie ten przepis ustawy jeszcze nie dotarł, raczy Województwo Magistrat w Tarnowie w nową ustawę zaopatrzyć,

Urzędowanie wbrew jasnemu przepisowi ustawy uważamy za pogwałcenie ustawy. Domagamy się, ażeby władze respektowały tę odrobinę praw, jaką sobie po ośmiu ciężkich latach właściciele realności z trudem wywalczyli. Przeciw pogwałceniu ustawy wystąpimy z całą energją i spodziewamy się, że władze administracyjne nie zechcą doprowadzać do tego, aby Trybunał administracyjny w Warszawie napiętnował samowolę.

Podatek od przyrostu wartości.

P. minister spraw wewnętrznych przesłał do wszystkich pp. wojewodów, delegata rządu w Wilnie i tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie okólnik treści następującej:

„Okólnikiem z d. 31 maja b. r., Nr 86, zarządziło ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerjum skarbu, wstrzymanie wymiaru podatku komunalnego od przyrostu wartości własności nieruchomej, od tranzakcyj, zawartych po dniu 31 grudnia 1921 r.

Powyższe zarządzenie wydano w przewidywaniu uchwalenia w krótkim czasie przez Sejm ustawodawczy projektu ustawy w przedmiocie uchylenia podatku od przyrostu wartości nieruchomości i jednoczesnego upoważnienia ciał samorządowych do pobierania opłat od umów o zmianie tytułu własności nieruchomej. Ustawa ta mianowicie miała obowiązywać, według pierwotnego projektu, wstecz od 1 stycznia 1922 r., wskutek czego, po jej wydaniu, związki komunalne obowiązane byłyby do zwrotu pobranych sum.

Okólnik ministerjum spraw wewnętrznych, Nr 86, wydano właśnie w tym celu, aby uchronić związki komunalne od trudności, związanych z koniecznością zwrotu wpływów z podatku od przyrostu wartości majątku nieruchomego za czas, od którego ten podatek miał być w drodze ustawowej uchylony.

Ponieważ wydanie powołanej ustawy ulega zwłoce, wstrzymanie zaś wymiaru i pobierania na rzecz związków samorządowych podatku od przyrostu majątków nieruchomych za dłuższy okres czasu i przytem za czas ubiegły, bez jednoczesnego wskazania tym związkom nowego źródła dochodowego, któreby stanowiło przynajmniej częściową rekompensatę utraconych wpływów — może ujemnie wpłynąć na stan kas tych związków, ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerjum skarbu, cofa swe zarządzenie, zawarte w okólniku Nr 86.

Ministerjum spraw wewnętrznych zwraca jednakże jednocześnie uwagę, że w projekcie wniesionej do Sejmu ustawy oznaczony był termin wejścia jej w życie w dniu 1 stycznia 1922 r., obecnie zaś ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerjum skarbu, zamierza wnieść poprawkę, przesuwającą termin powyższy. Wobec tego zachodzi obawa, że w razie pobierania przez związki komunalne podatku od przyrostu wartości majątków nieruchomych, od tranzakcyj, zawartych po 30 czerwca b. r., związki te, po wydaniu wspomnianej ustawy, mogą być narażone na konieczność zwrotu pobranych sum. Dla uniknięcia tej ewentualności zaleca się związkom komunalnym wstrzymać wymiar i pobieranie omawianego podatku od tranzakcyj, zawartych po dniu 30 czerwca b. r.".

Bezczynność Sejmu, objawiła się także w sposób ujemny w powyższej sprawie. Fiskalnie prowadząca do niemoralności podatkowej, a ekonomicznie tamująca obrót ustawa o podatku od przyrostu wartości nie może się doczekać honorowego zejścia ze świata. (Przyp. red.).

Sprawa dozorców domów w Rzeszowie.

Rzeszowskie Towarzystwo właścicieli realności donosi nam:

„Na skutek zabiegów Polskiego Związku dozorców domów w Rzeszowie zjechał w marcu 1921 do Rzeszowa okręg. inspektor pracy z Przemyśla i zwrócił się do zarządu rzeszowskiego Towarzystwa właścicieli realności z apelem, aby tenże zarząd ze względów ogólno-społecznych i dla uniknięcia strejku dozorców domów przystąpił do ugodowego unormowania stosunków pracy i płacy tychże dozorców w wysokości, odpowiadającej ówczesnym stosunkom. Na skutek tego, po przeprowadzonych rokowaniach ugodowych zawarli w dniu 21 marca 1921 w obecności wymienionego inspektora pracy delegaci rzeczonego Towarzystwa z przedstawicielami Polskiego Związku dozorców domów w Rzeszowie pisemną ugodę zbiorową, określającą szczegółowo wysokość płacy dozorców domów, oraz wszelkie, z ich stosunku do właściciéli wynikające wzajemne prawa i obowiązki.

Ugoda ta normuje oczywiście także sposób i warunki rozwiązania stosunku służbowego, zaznaczając wkońcu, że wszelkie zatargi, wynikłe na tle niedotrzymania postanowień tej ugody lub warunków umów indywidualnych, podlegają orzecznictwu komisji rozjemczej, złożonej z 3 delegatów rzeszowskiego Towarzystwa właścicieli realności i tyluż przedstawicieli zawodowej organizacji dozorców, oraz przewodniczącego, przez obie strony zgodnie obranego.

To końcowe, na pozór zupełnie racjonalne postanowienie ugody wywołało atoli następstwa, jakich zawierający tę ugodę przy jej zawieraniu wcale nie zamierzali wywołać. W myśl postanowienia tego uznała się bowiem nietylko utworzona w myśl takowego komisja rozjemcza za właściwą do załatwiania wszystkich zatargów indywidualnych pomiędzy poszczególnym właścicielem realności w Rzeszowie a jego dozorcą — ale także Magistrat miasta Rzeszowa, który jest, w myśl obowiązujących dotychczas ustaw, powołanym do załatwiania takich zatargów, uznawał od dnia zawarcia rzeczonej ugody wyłączną kompetencję tej komisji rozjemczej do załatwiania wszelkich sporów pomiędzy poszczególnym właścicielem a jego dozorcą.

Każdego właściciela, który się od tego czasu zwracał do Magistratu z zażaleniem przeciw dozorcy, lub z wypowiedzeniem mu stosunku służbowego, odsyłał Magistrat do wspomnianej Komisji, pomimo, że powołana ugoda została wedle wyraźnej swej osnowy zawartą na zasadzie ustawy z 23 stycznia 1920 Nr 8, poz. 53 D. U. R. P. o załatwianiu zbiorowych zatargów pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi, względnie na zasadzie ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 Nr 65, poz. 394 D. U. R. P. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, a więc wykraczała niewątpliwie poza ramy tych ustaw i była nieważną, o ile się wedle swej osnowy także do zatargów indywidualnych pomiędzy poszczególnym właścicielem domu a jego dozorcą odnosiła. Co więcej, nawet właściciel, którzy wcale do rzeszowskiego Towarzystwa właścicieli realności nie należeli, odsyłał Magistrat z wszelkiemi zatargami, wynikłemi ze stosunku służbowego ich dozorców, do rzeczonej komisji rozjemczej, tak, iż komisja ta stała się dla wszystkich właścicieli domów rzeszowskich i ich dozorców jedyną i wyłączną instancją, do której należało się zwracać z żądaniem załatwienia każdego indywidualnego sporu pomiędzy poszczególnym właścicielem a jego dozorcą.

Rzeczona komisja odbyła faktycznie zaledwie kilka posiedzeń, a już od ostatnich miesięcy zeszłego roku zupełnie dalszego prowadzenia swych agend zaniechała, co tłumaczył jej przewodniczący tem, że inspektor pracy nie przyjeżdżał wcale na rozpisane posiedzenia tej komisji i przesłanych mu przez nią do aprobaty pism wcale nie załatwiał, podczas gdy wedle osnowy powołanych ustaw inspektor pracy musi w jej posiedzeniach brać udział, a orzeczenia przez niego niepodpisane nie są wogóle wykonalne.

Wytworzyła się tedy w Rzeszowie na tem polu zupełna anarchia, gdyż już od około 8 miesięcy nie istnieje żadna zgoła instancja, którąby najsłuszniejsze wzajemne pretensje czy to właściciela, czy też dozorcy domu załatwiała. W konsekwencji stał się także stosunek pomiędzy właścicielem realności w Rzeszowie a jego dozorcą faktycznie nierozerwalnym, bo wszelkie od około 8 miesięcy wnoszone wypowiedzenia leżą dotąd niezałatwione u przewodniczącego komisji rozjemczej. Wszelkie zabiegi osób interesowanych, aby w jakiejkolwiek drodze prawnej uzyskać załatwienie wypowiedzenia lub wogóle sporu właściciela z jego dozorcą nie odniosły żadnego skutku, a także zażalenie, jakie w tej sprawie rzeszowskie Towarzystwo właścicieli realności już przed kilku miesiącami wniosło do inspektoratu pracy, nie doprowadziło do żadnego pozytywnego rezultatu.

Właściciele domów w Rzeszowie są narażeni na rozliczne szykany ze strony dozorców, wśród których rozszerzyła się i utrwaliła opinja, że dozorcy wolno niewykonywać obowiązków służbowych, a nawet dokuczać właścicielowi, bo skargi właściciela nie wysłucha żadna władza. Stąd wynika zaś także dla ogółu mieszkańców miasta ta szkoda, że na dozorcę, który porządku nie utrzymuje i przez to powoduje zatruwanie powietrza wyziewami z nieuprzątniętych nieczystości, niema żadnego zgoła środka. Nie pomagają pod tym względem także kary przez Magistrat — na właściciela nakładane, bo jak długo dozorca zatrzymuje oddane mu przez właściciela mieszkanie, jest zastąpienie go inną najemną siłą roboczą z łatwo zrozumiałych powodów wręcz wykluczone.

Aby ten nielegalny i porządkowi publicznemu wprost urągający stan rzeczy

wreszcie usunąć i przywrócić ów stan rzeczy, jaki istniał przed zawarciem powołanej ugody zbiorowej tak co do właściwości Magistratu do załatwiania zatargów pomiędzy właścicielami domów a ich dozorcami, jakoteż co do wzajemnych ich praw i obowiązków, odniosło się ostatecznie rzeszowskie Towarzystwo właścicieli realności jako jeden z kontrahentów, który powołaną ugodę zawarł, do Inspektoratu pracy z stanowczem oświadczeniem, że uznaje ugodę z 21 marca 1921 za nieważną i nieobowiązującą, że od ugody tej jako od około 8 miesięcy wcale niewykonywanej w zupełności odstępuje, tudzież że cofa także upoważnienie, udzielone swego czasu w myśl tejże ugody utworzonej na jej podstawie komisji rozjemczej i jej przewodniczącemu.

Po tem rozwiązaniu zawartej ugody uzna może przecież Magistrat miasta Rzeszowa nareszcie za możliwe, a ze względu na porządek publiczny i zdrowotność miasta także za konieczne, powrócić do owego stanu, jaki istniał przed zawarciem powołanej ugody, a więc objąć ponownie załatwianie przez swoich urzędników wszelkich indywidualnych zatargów pomiędzy właścicielami a ich dozorcami."

Powyższy opis stosunków, panujących w łonie Magistratu w Rzeszowie, ujawnia, że w zarządzie gminy brak osoby, któraby jako obznajomiona z ustawą, zrozumiała, że postępowanie Magistratu jest sprzeczne z prawem. Inaczej moglibyśmy to sobie wytłumaczyć tylko względami, jakiemi kierują się polity miejscowi na zbliżające się wybory. Towarzystwu właścicieli realności radzimy, po wyczerpaniu toku instancyj, wywołać zażaleniem orzeczenie Sądu Najwyższego jako Trybunału administracyjnego, gdyż dla nas nie ulega wątpliwości, że stanowisko Magistratu rzeszowskiego stanowi pogwałcenie ustaw. (Red.).

Ważne czasokresy.

Do 20 sierpnia należy przesłać właściwej Izbie skarbowej szczegółowe obliczenie podatku od wzbogacenia się wraz z dowodem jego uiszczenia.

Do 20 sierpnia winny osoby, roszczące sobie prawo do uwolnienia od podatku z powodu, że wierzytelność hipoteczna spłaciły drogą jednoczesnego zaciągnięcia nowych hipotecznych zobowiązań oraz z powodu, że na zakupno nieruchomości zaciągnęły nowe długi hipoteczne — przedstawić Izbie skarbowej wraz z zestawieniem podstaw obliczenia podatku dokumenta publiczne, udowadniające podstawy uwolnienia.

Do 20 sierpnia winny osoby, które spłaciły za siebie lub za sprzedającego, do dnia ogłoszenia ustawy na rzecz kraju (państwa) gmin miejskich i wiejskich na Śląsku Cieszyńskim podatek od przyrostu wartości, złożyć dyrekcji skarbu w Cieszynie pokwitowanie na uiszczony przez nie podatek od przyrostu wartości, a to celem potrącenia połowy podatku od przyrostu wartości od sumy podatku od wzbogacenia się.

Niezwłocznie winni dostarczyć właściciele realności w Krakowie swym rejonowym majstrom kominiarskim imienne wykazy swych lokatorów z podaniem, ile każde mieszkanie posiada kuchen, pieców i pieców, opalających 2 pokoje.

Każdy właściciel realności ściągnie od lokatora należytość za czyszczenie kominów, a to poza czynszem, na zasadzie rachunku kominiarza, rozłożonego na wszystkich lokatorów, imiennie wykazanych.

Miasta się walą!

Warszawa. „Rzeczpospolita" donosi: „Wobec coraz częstszego walenia się sufitów, dachów i całych ścian domów, jak n. p. na ul. Sapieżyńskiej, właściciele wielu domów, nie chcąc doprowadzić swych budowli do zupełnego runięcia, naradzają się ze wszystkimi lokatorami danej kamienicy i po wspólnej ugodzie, dokonywują naprawy walących się domów. Koszta za remont ponoszą wszyscy lokatorzy, stosownie od płaconego komornego.

Jako przykład, godny naśladowania, podać należy właściciela domu przy ul. Złotej Nr 55, który nie chcąc obarczać lokatorów jednorazowym wydatkiem, rozdzielił przypadającą sumę za remont na trzy miesiące. Niewątpliwie, że wielu lokatorów zgodzi się ponieść ten wydatek, aby w przeciwnym razie nie być pozbawionym mieszkania. A takich bezdomnych lokatorów jest już dużo i będzie ich coraz więcej, o ile właściciele domów natychmiast się nie wezmą do remontu.

Onegdaj pisaliśmy o rozpoczynającem się waleniu zrujnowanego domu przy ul. Wolskiej Nr 87. Okazuje się, że większość lokatorów tego domu płaci po... 40 mkp. miesięcznie za komorne. Czyż wobec tego żyjąca wprost w nędzy wdowa, właścicielka domu, Braunowa, jest w stanie własnym kosztem naprawiać dom?"

Powyższe bardzo trafne uwagi „Rzeczypospolitej" należy uzupełnić jeszcze tem, że większość lokatorów wcale nie ma ochoty ponosić kosztów remontu, tak długo, jak długo niebezpieczeństwo zawalenia się nie grozi bezpośrednio. Najwyższy czas, aby lokatorzy opuścili wreszcie swój niespołeczny kąt widzenia i zrozumieli, że sprawa remontu jest kwestją palącą, dotyczącą ich samych w najwyższym stopniu.

„Goniec Krakowski" donosi: Domy walą się w Piotrkowie. Przy ul. Starowarszawskiej w Piotrkowie runęła ściana dwupiętrowego domu. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było. Podobna ruina grozi wielu domom w Piotrkowie, z których policja obecnie usuwa lokatorów na bruk.

KRONIKA.

Abonentom, którzy dotychczas prenumeraty za kwartał od dnia 1 lipca do dnia 30 września b. r. nie uiścili, załączamy czeki Pocztowej Kasy Oszczędności i prosimy, celem uniknięcia przerwy w przesyłce, przekazać bezzwłocznie należytość abonamentową 360 mkp.

Administracja „Głosu Miast".

Od redakcji.

Pismo nasze jest poświęcone idei organizacji i wzajemnego uświadomienia. Pragniemy około naszego pisma skupić wszystkich tych, którym słuszne prawa nasze i troska o dobro społeczne leżą na sercu. W tym celu otwieramy łamy naszego pisma dla wszystkich spraw, związanych z własnością nieruchomą miejską. Pozyskaliśmy dla „Głosu Miast" stałe współpracownictwo wybitnych autorów ze sfer zawodowych prawników, urzędników i działaczy społecznych. Będziemy stale informowali naszych czytelników o aktualnych ustawach i rozporządzeniach władz. Wzywamy wszystkich właścicieli realności, ażeby nadsyłali nam korespondencje o stanie organizacyj prowincjonalnych, o ich dążeniach i postulatach, o nadużyciach władz, które będziemy ujawniać z całą objektywnością, dążyć do usunięcia skutków bezprawia i bronić zainteresowanych drogą memorjałów do władz i ciała ustawodawczego.

Rozwój naszego pisma leży w interesie każdego właściciela, niechaj więc pismo nasze znajdzie się w ręku każdego właściciela realności bez wyjątku. Propagujcie i rozpowszechniajcie „Głos Miast"!

Przeciw wyzyskowi uprawianemu przez lokatorów. Charakterystycznem zjawiskiem naszych czasów jest, że lokator występuje z jednej strony z oburzeniem świętoszka przeciw „uroszczeniom kamieniczników", z drugiej strony w sposób przeciwny ustawie uprawia na skórze właścicieli realności wyzysk w stosunku do podnajemców, frymarcząc obcą własnością. Wzywamy przeto właścicieli, aby wszystkie podobne wypadki podawali do naszej wiadomości, abyśmy je mogli napiętnować i podawać do wiadomości odnośnych władz, celem tępienia nadużyć!

Zwracamy uwagę, że projekt nowej ustawy zawiera szereg surowych przepisów, które położą zapewne kres niesumiennej działalności lokatorów.

Ulewny deszcz, który przed kilkunastu dniami padał prawie bez przerwy, tworzył z ulic Krakowa istne bajora. Nienaprawiane od lat dachy i rynny przepuszczały wodę, która niejednokrotnie dostawała się do strychów i wyżej położonych mieszkań, a nadto spadała strugami na chodniki.

Nowy Dom akademicki we Lwowie. Z początkiem roku szkolnego zostanie oddany do użytku młodzieży gmach dawniejszych koszar przy ul. Pijarów 35, przerobiony na Dom akademicki, w którym znajdzie pomieszczenie 140 akademików. Nowy ten Dom jest wspaniale odrestaurowany i zaopatrzony we wszystkie nowoczesne urządzenia hygieniczne. Pokoje o jednem lub kilku łóżkach już obecnie można zamawiać.

We Lwowie powstał Związek mieszkaniowy i budowlany. Ankieta mieszkaniowa i budowlana, przeprowadzona przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, wykazała niebezpieczeństwo społeczne i gospodarcze, grożące na tle nędzy mieszkaniowej i rozjaśniła sytuację prawną i ekonomiczną kwestji budowlanej. Ankieta ta dała inicjatywę do powzięcia planu realnej akcji, mającej zapobiec brakowi mieszkań. Zawiązany został komitet dla utworzenia organizacji p. t. „Dom", Związek mieszkaniowy i budowlany we Lwowie, którego zadaniem jest przy pomocy wpłaconych przez członków zrzeszenia kapitałów, dostarczyć członkom tym hygienicznych i kulturalnych mieszkań.

Katowice. Tymczasowa Rada wojewódzka uchwaliła wniosek rozporządzenia w przedmiocie podwyższenia komornego na Śląsku cieszyńskim.

Stosunki meksykańskie w Łodzi. Na ulicy Łącznej odbywała się eksmisja jednego z lokatorów. Wiadomość o tem rozeszła się po całej dzielnicy i wkrótce zgromadził się olbrzymi tłum, który postanowił nie dopuścić do eksmisji. Właściciela domu chcieli zlynczować, tak, że musiał się ratować ucieczką przez okno. Dopiero interwencja policji położyła kres zajściu.

Korespondencje.

Ustawa o ochronie lokatorów na Śląsku. Z Bielska piszą nam: Projektowana ustawa o ochronie lokatorów nie będzie podobno miała mocy obowiązującej na Śląsku Cieszyńskim. Z tego powodu zwróciły się organizacje właścicieli realności Śląska Cieszyńskiego do województwa w Katowicach z przedstawieniem katastrofalnego stanu własności realnej, oraz konieczności niezwłocznego zastosowania środków zaradczych. Przy współudziale wszystkich zainteresowanych czynników odbywają się obecnie narady w sferach rządowych w Katowicach, które prawdopodobnie doprowadzą do pomyślnego wyniku. Jeśli bowiem postulaty właścicieli realności pozostaną bez echa, mnóstwo kamienic u nas ulegnie ruinie. Urzędy walki z lichwą bowiem wzbraniają się przełożyć na lokatorów kosztów remontu i każą surowo tych właścicieli, którzy domagają się od najemców zwrotu wydatku na remont. Właściciele realności Śląska Cieszyńskiego walczą także o to, aby lokatorzy ponosili opłaty za ubezpieczenie od ognia, gdyż opłaty te przewyższają obecnie kilkakrotnie roczne komorne. (Nowela do ustawy o ochronie lokatorów obejmie w stawkach czynszowych także opłaty ubezpieczeniowe. — *Red.).*

Domagajcie się w lokalach publicznych „GŁOSU MIAST“!

Utworzenie Towarzystwa właścicieli realności stacji klimat. w Zakopanem.

Staraniem grona miejscowych obywateli odbyło się w Zakopanem w dniu 16 lipca w sali miejscowego „Sokoła“ konstytuujące Walne zebranie Towarzystwa właścicieli realności stacji klimatycznej w Zakopanem.

Bardzo liczny, blisko tysiąc osób wynoszący, udział obywateli obojga płci świadczył o wielkiem zainteresowaniu się ogółu obywatelskiego świeżo założoną placówką. Temu zainteresowaniu się odpowiadał też niezwykle ożywiony tok obrad, które zagaił jeden z głównych założycieli Towarzystwa, p. Stanisław Roj, zastępca burmistrza, zaznaczając, że Towarzystwo tworzy się dla obrony interesów właścicieli realności, jednak ma być wolne od wszelkich uprzedzeń klasowych i partyjnych.

Do prezydjum wybrano jednogłośnie: p. Stanisława Roja, jako przewodniczącego i pp. dra Wacława Kraszewskiego, miejscowego lekarza i Wojciecha Brzegę, rzeźbiarza w Zakopanem, jako zastępców przewodniczącego. Przewodniczący powierzył obowiązki sekretarzy pp. Tadeuszowi Wojakowi i Tadeuszowi Siemianowskiemu.

Opracowany przez mecenasa dra Stanisława Adamskiego i zreferowany przez niego statut Towarzystwa przyjęli zebrani do wiadomości.

Następnie wygłosił p. dr Franciszek Mussil, prezes Tow. właść. realn. w Krakowie, bardzo zajmujący, gruntownie opracowany i ze swadą wygłoszony referat na temat celów Towarzystwa i warunków obecnych, w jakich Towarzystwo rozpoczyna swą działalność. Omówił szczegółowe postanowienia obowiązujących ustaw, które najżywiej obchodzą Towarzystwo, jak ustawy o ochronie lokatorów, o rekwizycji mieszkań i o podatku od wzbogacenia się. Zwrócił uwagę na rozpowszechniający się w opinji publicznej fałszywy a bardzo zgubny pogląd, że należy prowadzić zaciętą walkę z własnością nieruchomą i że każda korzyść, osiągnięta przez lokatorów, ma oznaczać postęp na polu demokratyzacji kraju. Wyraził przeciwnie pogląd, że ta nieubłagana i bezwzględna walka może się tylko przyczynić do zniszczenia własności nieruchomej, stanowiącej pierwszorzędną wartość społeczną, a nie wytworzyć żadnych nowych wartości. Wezwał przeto zebranych do jak najliczniejszego zapisywania się w poczet członków Towarzystwa i umożliwienia mu przez to należytej obrony własności indywidualnej i jej żywotnych dla kraju interesów.

Po tym referacie, przyjętym przez zebranych gorącemi oklaskami, rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Zabierali głos pp. dr Kraszewski, Józef Roj, Cuker, Pęksa, Król i dr Wieselmann, którzy poruszyli ciężkie zadania, czekające miejscowych właścicieli realności wobec braku poparcia ze strony czynników rządowych i autonomicznych, podnieśli konieczność oddziaływania na gospodarkę gminną w kierunku równomiernego rozłożenia ciężarów gminnych na wszystkich obywateli według ich zamożności i zaprowadzenia nowoczesnych urządzeń, których wymaga pierwszorzędne uzdrowisko i zarazem miejscowość klimatyczna i turystyczna, jaką jest Zakopane, wreszcie podnieśli (dosadny i wymownie ilustrujący sprawę głos p. dra Wieselmanna), poważne zarzuty przeciw ustawie o ochronie lokatorów i rekwizycyjnej, jako ustawom, naruszającym bezwzględnie kardynalne zasady konstytucji Rzeczypospolitej i ochranianego przez konstytucję prawa własności, ubolewali nad jednostronnością sądów, które traktują właścicieli realności jak oskarżonych i tendencyjnie przeciągają w nieskończoność postępowanie awizacyjne wbrew wyraźnemu stanowisku ustawy, wreszcie wskazali na konieczność wprowadzenia zupełnej wolności umów w Zakopanem, które wykazuje zupełnie odmienne od miast i miasteczek właściwości w stosunkach mieszkaniowych.

Po tej dyskusji wybrano na wniosek p. dra Kraszewskiego komisję-matkę, która ustaliła listę proponowanych osób do Wydziału.

Wybrano na tej podstawie do Wydziału pp.: dra Stanisława Adamskiego, dra Władysława Bartmańskiego, Jakóba Curusia, dra Jana Curusia, dra Stefana Górę, dra Wacława Kraszewskiego, Stanisława Krzeptowskiego, Jana Krzysiaka, Jana Łuszczka, Stanisława Roja, Józefa Węgrzyna, Tadeusza Wojaka, Antoniego Wojciechowskiego, Tadeusza Zwolińskiego i dra Józefa Żychonia, a do Komisji kontrolującej pp.: Wojciecha Brzegę, Władysława Kuliga i Józefa Pawlicę.

Powzięto wreszcie przez aklamację uchwałę, że wpisowe członka ma wynosić 500 mkp., wkładka zaś roczna 2.000 mkp., płatna w dwóch półrocznych ratach z góry.

Zebranie zamknął przewodniczący po blisko trzechgodzinnych obradach podziękowaniem za liczny udział i spokojne, rzeczowe obrady, które dają Wydziałowi cenny materjał do rozwinięcia swej działalności i wdrożenia skutecznej obrony słusznych interesów właścicieli realności.

Co się dzieje w Bydgoszczy?

Tradycja pruskiego systemu. — Nieznajomość języka polskiego i ustaw w Magistracie. — Bezprawia rekwizycyjne. — Podatek od przyrostu wartości redivivus! — Wiceprezes Towarzystwa lokatorów pijany rozpędza strony kijem w urzędzie rozjemczym. — Komornicy wzbraniają się wykonywać eksmisyj. — Czarna lista lokatorów.

Właściciele realności zgrupowani w tutejszem Towarzystwie przyjęli wiadomość o stworzeniu pisma, które broniłoby ich interesów, z wielką radością.

Tradycja pruskiego systemu, zasada: siła przed prawem panuje tu jeszcze bezwzględnie, ponieważ nieznajomość języka polskiego przez urzędników magistrackich, a nieznajomość ustaw i posłuch wobec władzy u społeczeństwa jest duży. Dziewięćdziesiąt procent urzędników magistrackich rekrutuje się z robotników, którzy, nie czytając i nie znając ustaw, rządzą, jak im się podoba. Od czasu istnienia ustawy z dnia 27 września 1919 r. nie znajdzie w Magistracie względnie w urzędzie mieszkaniowym jednego orzeczenia o zajęciu lokalu, którego przeprowadzenie byłoby formalnem. Tutejszy Związek właścicieli o każdem nadużyciu donosił do Magistratu, lecz z powodu braku prezydenta od przeszło roku sprawy szły do kosza lub otrzymywano wymijające odpowiedzi.

Może wreszcie dziś, kiedy nowy prezydent obejmuje rządy, sprawa ta się zmieni, tembardziej, że i nowa ustawa z dnia 4-go kwietnia b. r. ogranicza więcej samowolę urzędów mieszkaniowych. Mimo wyraźnego zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, ogłoszonego w „Monitorze“ Nr 127 z dnia 7 czerwca b. r., Magistrat tutejszy pobiera w dalszym ciągu podatek od przyrostu wartości w kwocie 30%, a Rada miejska podniosła opłaty za wodę z 20 na 35 marek za m³ z mocą obowiązującą wstecz za 3 miesiące. Przeciw temu nieprawnemu postępowaniu Związek tutejszy wniósł skargę do sądu administracyjnego wojewódzkiego w Poznaniu.

W tutejszym urzędzie rozjemczym dla spraw najmu obywatele nie osiągają również należytego wymiaru sprawiedliwości, odwoływanie się zaś do sądu okręgowego jako drugiej instancji, pociąga za sobą koszta zastępstwa przez adwokata, przenoszące dochód z realności nawet za kilka lat. Lokatorzy potrafili tak dalece opanować prezesa tegoż urzędu, że w dniu 25 czerwca b. r. wiceprezes Towarzystwa lokatorów, pijany, kijem porozpędzał zebrane do rozprawy w urzędzie rozjemczym osoby. Jeżeli tak brutalnie postępuje się w urzędach, nic też dziwnego, że na porządku dziennym są tu wypadki pobicia właścicieli przez lokatorów, napady z siekierą na mieszkania właścicieli, a w podobnych gwałtach nawet i policjant, jako lokator, bierze udział.

Posiadanych przez właścicieli wyroków prawomocnych na eksmisję, komornicy nie chcą wykonywać. Żądają bowiem od właściciela dostarczenia eksmitowanemu innego mieszkania i pokrycia kosztów wynajęcia tego mieszkania i eksmisji; co uniemożliwia wykonanie prawomocnego wyroku sądowego. Interwencja nasza u władz sądowych pozostała bez wpływu na komorników, jakkolwiek przyznano nam słuszność. Czekamy wszyscy nowej ustawy o ochronie lokatorów, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że jest ona bezprawiem: bo jeżeli wprowadzono wolny handel, to należało również znieść i ograniczenia w sprawach mieszkaniowych, tem więcej, że w tutejszej dzielnicy jak wykazał spis ludności, ilość ludności w stosunku do r. 1910 zmniejszyła się, zatem i mieszkań jest poddostatkiem. Paskują jednak niemi lokatorzy wytwarzając sztuczny brak mieszkań.

Ponieważ tego rodzaju polityka rządu oraz brutalne postępowanie pewnej części lokatorów zmusza nas do obrony, tutejszy Związek postanowił prowadzić czarną listę lokatorów, a nazwiska ich prowadzić w ewidencji i ogłaszać w tutejszej gazecie z wezwaniem, aby wymienionym przez 5 lat mieszkań nie wynajmowano.

Dział porady prawnej.

Udzielamy wszystktm właścicielom nieruchomości miejskiej b e z p ł a t n i e informacyj i porady we wszelkich sprawach administracyjnych, skarbowo-podatkowych, oraz prawno-prywatnych i t. p. Zapytania należy skierowywać listownie pod adresem redakcji, przy dołączeniu znaczku pocztowego na 20 mkp., odpowiedzi będziemy udzielali niezwłocznie w drodze listownej lub na łamach pisma w rubryce:

„Dział porady prawnej“.

K. M., Kraków: Jeśli lokator zaniedbał donieść panu o uszkodzeniu, spotyka go za to odpowiedzialność. W niniejszym numerze znajdzie pan artykuł w tej sprawie.

Anna B., Nowy Sącz: Ustawa o Trybunale administracyjnym nie została dotąd uchwalona. Sprawy z Małopolski załatwia Sąd Najwyższy w Warszawie.

Odpowiedzi Redakcji.

Domb, Rymanów. Wszelkie nowe rozporządzenia i ustawy znajdzie pan opublikowane stale w „Głosie Miast“.

Perłowicz, Warszawa. Sprawy poruszone przez pana omawialiśmy już w kilku artykułach.

CENY GAZU.

Wskutek bardzo znacznego podwyższenia ceny węgla górnośląskiego, działającego wstecz, bo od dnia 1 lipca b. r., i znacznego podwyższenia ceny robocizny, zmuszona jest Dyrekcja Krakowskiej Gazowni miejskiej, działająca w imieniu komisji gazowo-elektrycznej, podnieść cenę gazu za miesiąc lipiec, okres VII, i nadal, jak następuje:

za 1 m³ gazu do świecenia, grzania i gospodarstwa domowego . . . . 140 mkp.
za 1 m³ gazu do motorów . . . . 110 „

Równocześnie podniesiono opłatę miesięczną za gazomierze do następującej wysokości:

za gazomierz	3 płom.		100 mkp.	
„ „	5	„	160	„
„ „	10	„	200	„
„ „	20	„	300	„
„ „	30	„	400	„
„ „	50	„	600	„
„ „	60	„	700	„
„ „	80	„	800	„
„ „	100	„	1.000	„
„ „	150	„	1.200	„
„ „	200	„	1.400	„
„ „	300	„	1.600	„
„ „	400	„	1.800	„
„ „	500	„	2.000	„

Dyrekcja Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały komisji gazowo-elektrycznej z dnia 19 lipca b. r. zostały podniesione ceny prądu, a mianowicie:

dla mieszkań i klatek schodowych . . na 150 mkp za 1 kwh.;
„ lokali . . . . „ 250 „ „ 1 „
„ motorów . . . „ 120 „ „ 1 „

Ceny powyższe obowiązują za okres siódmy b. r.

Następnie podwyższono taksę za zmianę konsumenta na **2.000 mkp.** oraz taksę za ponowne połączenie na **1.000 mkp.**

Dyrekcja Elektrowni miejskiej w Krakowie.

Wydawca: za Sp. Wyd. z ogr. odp. „Głos Miast“ **dr L. Schneider.** Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Askenase.**
Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarz. L. K. Górskiego.